Nr. 248. Kraków, czwartek 11 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 10 września.

Morskie Oko.

W najbliższych dniach zapadnie wyrok w sprawie spornego terytoryum nad Morskiem Okiem. Właściwie sprawa już teraz jest rozstrzygnięta; była już rozstrzygnięta przed rozpoczęciem oficyalnej rozprawy. Kompromis został zawarty, a wczorajsza audyencya superarbitra dra Winklera u cesarza przypieczętowała sprawę.

Wobec takiego stanu kwestyi, bynajmniej nie tajnego od samego początku, zachowanie się prasy polskiej było w najwyższym stopniu nietaktowne i niemądre. Wiedziano dobrze o kompromisie, a jednak pisano tak, jak gdyby sprawa była na ostrzu miecza. Wprost śmieszne były te przesadne i komedyanckie artykuły, którymi przez cały czas procesu prasa polska karmiła swych czytelników, owo pasowanie pp. Tchórznickiego i Balcera na bohaterów, a robienie z Lehoczky'ego czy Boelcsa istnej *bete noire*, opisywanie każdego „znaczącego“ chrząknięcia p. Tchórznickiego, kichnięcia p. Balcera lub „zblednięcia“ p. Lehoczky'ego... Przebieg rozprawy przedstawiano w sprawozdaniach z takimi dodatkami fantazyi, że dr. Winkler musiał ogłaszać sprostowania w dziennikach. I to aż do ostatniej chwili nieustannie trwa ten ton „szmokowski“ w sprawozdaniach dziennikarskich. Np. o zajściu po oględzinach sądu nad Morskiem Okiem, które polegało na tem, że węgierscy żandarmi zaraz po odejściu sądu porąbali kładkę na Rybim potoku na terytoryum spornem, pisze „Głos narodu“ w sposób następujący:

„Garstka nasza, stojąca na wzgórzu nad potokiem, wciąż krzyczała, zwołując górali i protestując przeciwko gwałtowi. Profesor Raciborski był naszym dowódzcą, stojąc na przedzie, a tak mężnie nacierał na żandarmów węgierskich, wymachując rękami i toporkiem, tak wciąż krzyczał o pomoc i zwoływał górali, że żandarmi węgierscy zlękli się i literalnie poczęli uciekać“.

Każdy rozsądny człowiek roześmieje się, czytając te błazeństwa.

Ale jeżeli się zważy, że w tem błazeństwie dziennikarskiem, w tem „mąceniu narodowej kadzi“ była metoda, że systematycznie rozdmuchiwano sprawę o piędź ziemi, a raczej skały, do rozmiarów „obrony granic Polski“, że wprawiano skutecznie w gorączkę całe społeczeństwo polskie z powodu sprawy, tak mało ważnej dla naszej narodowej przyszłości, — to uwydatni się cały nierozum tej taktyki. Rozgrzewano sztucznie atmosferę tylko na to, aby rzeczywistość ochłodziła ją nagle wiadrem zimnej wody: wyrokiem kompromisowym. Przesadzono, aby zgotować tem dotkliwszy zawód roznamiętnionemu przez tę kampanię prasową społeczeństwu.

I w tem właśnie tkwił nierozum.

Zjazd drukarzy galicyjskich.

Lwów, 8 września.

W zjeździe wzięło udział 28-miu delegatów z wszystkich prawie większych miast prowincyonalnych i kilkudziesięciu gości.

Zjazd wysłał telegrały na odbywające się równocześnie zjazdy koleżeńskie w Bozen, Cieplicach i Cylei, oraz na jubileusz stowarzyszenia robotniczego w Ottynii.

Na zjazd nadeszły telegramy od kolegów czerniowieckich, krakowskich i ze Sambora.

* * *

W niedzielę wieczorem, po całodziennych obradach, w wielkiej sali „Gwiazdy“ odbył się komers urządzony na cześć delegatów i gości, przy udziale kilkuset drukarzy wraz z rodzinami. Komers miał przebieg bardzo wzniosły, a nastrój panował na nim bardzo serdeczny. Komers zagaił tow. Zgodziński, który witał gorąco zebranych z całej Galicyi brać drukarską, ubolewając równocześnie, że taka sposobność do skupienia się nie często może mieć miejsce. Na naszem zebraniu — mówił on — radzimy o poprawie naszej doli i wyrwaniu się z poniżenia, w które wtrącają nas możni tego świata. Okrzykiem na cześć organizacyi zakończył zagajenie.

Po wyborze tow. Misiołka na przewodniczącego komersu, chór drukarzy odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych i kantatę, poczem nastąpiły humorystyczne monologi, przeplatane toastami delegatów i gości.

Tow. Besen toastował imieniem stowarzyszenia handlowców, tow. Teller imieniem organizacyi krawców, tow. Hudec toastował na cześć kobiet obecnych na komersie i tow. Hofer z Wiednia, który toastował na cześć ruchu ogólno-robotniczego.

Na zakończenie z setek piersi odezwała się pieśń „Czerwony sztandar“.

Na komersie, który trwał do godz. 3 rano, zebrano na „Naprzód“ składkę w kwocie K 27·73.

* * *

Dzisiejszy (drugi) dzień obrad rozpoczął się referatem tow. Hempla, który omówił sprawę uczniów. Koreferat wygłosił tow. Blaustein z Krakowa. Nad referatami tymi toczyła się obszerna dyskusya, w której omawiano materyalne i moralne warunki, wśród których pracują uczniowie i wpływ, jaki pod względem moralnym wywierają wyzwoleni zecerzy i maszyniści na nich, a jaki właściwie wywierać powinni. Dyskusya zakończyła się przyjęciem następującej, szeroko umotywowanej rezolucyi referenta i dodatku koreferenta:

1) Pod względem liczbowym: Zjazd wyraża przekonanie, że należy ściśle przestrzegać ustanowionej w cenniku normalnym skali uczniów, tembardziej, że wobec zwiększających się z roku na rok zgłoszeń nowowpisanych, a równocześnie wzmagającej się liczby bezkondycyjnych, już dzisiejsza skala uczniów okazuje się za wysoką.

II. Pod względem zawodowego wykształcenia: Zjazd wyraża przekonanie, że dostateczne zawodowe wykształcenie ucznia leży w żywotnym interesie organizacyi; tak samo, jak niedostateczne wykształcenie zawodowe połączone jest ze szkodą dla interesów organizacyi.

III. Pod względem szkolnego wykształcenia: Ze względu na bezpośrednią styczność drukarzy z płodami literatury i umysłowej pracy ludzkiej, zjazd wyraża przekonanie, iż odpowiednio do natury zawodu drukarskiego i wymogów cywilizacyi wykształcenie szkolne ucznia jest niezbędne dla osiągnięcia celu pracy.

IV. Pod względem fizycznego uzdolnienia ucznia: Zjazd wyraża przekonanie, że należy się z całym naciskiem domagać zupełnego fizycznego uzdolnienia ucznia.

V. Pod względem pedagogicznym: Zjazd wzywa wszystkich kolegów, by uważając uczniów nie jako podwładnych, lecz jako młodszych, a więc wyzyskiwanych współpracowników, a przyszłych kolegów swoich, wpływali na nich pod każdym względem umoralniająco i kształcili ich na dobrych i uświadomionych towarzyszów.

W drugiej części rezolucyi uchwalono szereg wniosków, prowadzących do przeprowadzenia powyższych żądań

Następny referat: Instytucya mężów zaufania wygłosił tow. Kusiba. Do punktu tego uchwalono następujące szeroko umotywowane wnioski:

1) Zjazd wzywa wszystkich kolegów, by we własnym dobrze zrozumianym interesie, płacili jeden procent od zarobku do funduszu cennikowego.

2) Celem zorganizowania jednostek, stojących poza organizacyą i moralnego ich podniesienia zjazd poleca instytucyom cennikowym lwowskiej i krakowskiej:

a) Wydrukować regulamin dla przestrzegania cennika normalnego i rozesłać go w jak najkrótszym czasie wszystkim kolegom, bez względu na to, czy są członkami organizacyi czy nie.

b) Kolegów z drukarń prowincyonalnych, nie należących do stowarzyszenia wezwać, by w każdej z drukarń wybierali z pośród siebie jednego męża zaufania i o tym natychmiast instytucyę cennikową zawiadamiali. W miejscowościach zaś, gdzie jeden tylko pracuje kolega wywrzeć na niego wpływ w tym kierunku.

3) Zjazd wzywa lwowską i krakowską komisyę cennikową, by celem uzupełnienia i wzmocnienia organizacyi, zajęły się jak najrychlejszem zorganizowaniem personalu pomocniczego (żeńskiego i męskiego) we wszystkich miastach galicyjskich, w których znajdują się drukarnie.

4) Celem wywierania dostatecznego wpływu na opinię publiczną i na władze ustawodawcze, zjazd wzywa instytucye mężów zaufania, by tworzyły tam, gdzie ich jeszcze niema, fundusze prasowe, celem zasilenia nimi organów robotniczych, które by skutecznie w naszych usiłowaniach i celach nas wspierały.

5) Zjazd uchwala: Instytucye komisyi mężów zaufania powinny wywierać wpływ, aby w drukarniach, których właściciele nie dogodnych dla nich kolegów naszych, mimo niepośledních ich kwalifikacyi indywidualnych, pod pozorem braku pracy z kondycyi wydalają, a nawet wpływ na innych pryncypałów wywierają, by takich kolegów do kondycyi nie przyjmowali — żaden, tak zorganizowany jak niezorganizowany kolega pod żadnym warunkiem kondycyi nie przyjął.

6) Instytucye mężów zaufania są zobowiązane podjąć starania, zmierzające ku podjęciu wydawnictw zawodowych, mających na celu kształcenie zawodowe.

Z kolei przystąpił zjazd do punktu: Biuro stręczenia pracy. Referent, tow. Titz, wzywając drukarzy do popierania tej pożytecznej instytucyi, której rozwój przyczynia się do polepszenia warunków materyalnych i moralnych pracujących, postawił następującą, umotywowaną rezolucyę:

IV. Zjazd drukarzy galicyjskich, odbyty we Lwowie w dniach 7 i 8 września 1902 r., poleca zarządowi głównemu we Lwowie, aby tenże celem ożywienia biur stręczenia pracy wydał okólnik do właścicieli drukarń wschodniej i zachodniej Galicyi z wezwaniem, by ci w razie zapotrzebowania sił roboczych zgłaszali się do biur stręczenia pracy.

Zjazd uznaje potrzebę założenia biura stręczenia pracy przy filii Stowarzyszenia w Prze-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

43)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Żona tymczasem stała już przy stole, usiłując posprzątać niedojedzoną rybę.

— Ależ, Klaro — zaprotestował mąż, przytrzymując półmisek.

— Daj spokój — szepnęła żona. — Wiesz, jak to Oldzia razi...

Mąż jednak oparł się bohatersko.

— Ej, tak dalece antysemitą przecie nie będzie!

Otarł tłuste usta serwetą, powstał na przywitanie syna, który wchodził już z przedpokoju, wysoki, jaśniejący elegancką postawą, eleganckim strojem i tym wspaniałym ciemnym, wijącym się majestatyczną linią wąsem sarmackim, wąsem nad wąsami, wąsem-arcydziełem.

— Z mamą już się przywitałem...

Pochylił się nad dłonią ojca, ten go ucałował.

— Jak się masz, co?

Podsunął mu krzesło.

— A może pozwolisz ze mną ryby, co? Niechrzczona, słowo!

— Tato odprawia swoje nabożeństwo — roześmiał się syn. — To dobrze, że przynajmniej pod sam koniec przyszedłem. A może długo jeszcze się przeciągnie?

— Nie, nie — uspokoiła go matka.

Zwrócona do męża dodała:

— Mówiłam...

— Nie szkodzi — roześmiał się stary. — U żydów są jeszcze dobre rzeczy..

— Ryby — roześmiała się matka.

— Mandaty — roześmiał się syn.

— Posagi — wyrzekł ojciec.

Odłożył nóż i widelec.

— I czemu tak tylko nagle zapanowało milczenie? — wyrzekł.

— Czy ty coś masz na myśli, Herman? — zapytała żona, patrząc naprzemiany raz na męża, to na syna, który z uśmiechem pokręcał wąsa.

— To, co zawsze — odparł.

Żona wzruszyła ramionami.

— Myślałam...

Zaczęła prędko zbierać, składać szczątki ryby i nakrycie do kredensu, by usunąć kompromitujące ślady jutro — pod nieobecność służby. Teraz mogła już zadzwonić, kazać podać kolacyę.

— A ja... to, co zawsze — powtórzył tymczasem Herman Cohn, nalewając sobie koniaku. — Pod tym względem jestem niewyrodnym synem moich przodków... Ja — zwrócił się do syna — w połowie twego wieku miałem już *kalę* (narzeczoną).

Żona spojrzała nań zgorszona.

— Herman!

Syn roześmiał się swobodnie.

— Nie każdy może być tak szczęśliwy, jak tato... Ja na swoje szczęście muszę jeszcze czekać.

Pochylił twarz nad talerzem. W mieście powszechnie było wiadomo, że Olgierd Cohn czeka tylko na śmierć ojca, aby ożenić się z pierwszą lepszą ...ską lub ...cką, byle z „dobrego“ domu, która go zechce; zakochane spojrzenia rodziców podobnych chęci w jedynaku nie mogłyby jednak dopatrzeć się, gdyby nawet wyczytały to we własnoręcznem jego wyznaniu.

— Ej... ojciec nie dał za wygraną. — A może przecie dasz się nawrócić? Mówiłem w Wiedniu ze starym Menkesem, tym, wiecie, z firmy Menkes & Vogel. Wypytuje o ciebie bardzo czule. Córka, ta mała, biała i różowa, dotąd nie może zapomnieć mazura, którego tańczył.. Wiesz, ile ta mała warta?

Olgierd podniósł głowę i rękę z widelcem.

— Przeszło pół miliona zaraz... Za kilka lat, albo i za kilka miesięcy — stary ma paskudną historyę z nerkami — drugie pół miliona napewno... Cóż, Olgierd?

— Pół miliona...

Spadkobierca Cohna wydął wargi; walka wewnętrzna długo w nim nie trwała.

Pół miliona... a kopa zapewne Menkesów i Menkesiątek... Nawet niecałe dziesięć tysięcy za jednego Menkesa... nie! Okup za mały!

Wszyscy roześmieli się. Lokaj podał półmisek.

— Kiedy z tobą poważnie mówić nie można — żachnął się ojciec.

— I mnie się zdaje, Oldziu, że o tej partyi można poważnie mówić — wmięszała się matka. — Bardzo przyzwoici ludzie.

— Przepraszam mamę — Olgierd nalał sobie wina. — Jak można się nazywać Menkes i być przyzwoitym człowiekiem?

— No — stary potarł się po łysinie. — Nazwisko... nazwisko... człowiek zbadź nazwisko, nie naodwrót!

Świadomość grzechu, leżącego w nazywaniu się Cohn, podyktowała mu aż aforyzm.

— Na to zgoda — potwierdził syn. — Wyjątki są. Stary Szmucyan opowiada, że nieraz za młodu namawiano go do zmiany nazwiska, a on odpowiadał: jak będą mnie mieli szanować, to i z tem nazwiskiem. A to samo i tato powiedzieć może!

Spojrzał w twarz starego z szacunkiem i miłością. Równocześnie westchnął.

— Taka fizis i takie nazwisko... Ach, kiedyż to nareszcie już się skończy — oznaczało to westchnienie.

Kolacya była skończoną.

— Może się przejdziemy — zaproponowała pani domu.

— Poco — po obfitej kolacyi pan Cohn nie czuł potrzeby ruchu. — Przecie nie masz dzisiaj gości...

— Z wyjątkiem tego — dodał, wskazując na syna, który spokojnie zapalił papierosa. — Założyłbym się, że masz do mnie jakiś ważny interes!

— Tak dawno nie jadłeś kolacyi w domu — skarżyła się matka, wpatrzona w syna, jak w tęczę. — Doprawdy gościem u nas się stajesz...

— Niech mamie się zdaje, że już mieszkam we Wiedniu!

— To całkiem co innego!

— Ale a propos twojego życia — stary Cohn zaczął gładzić faworyty i zlekka marszczyć czoło. — Wiesz, że ja się do tego nie mięszałem, kiedy byłeś młody, cóż dopiero teraz... Ale jedną uwagę muszę ci zrobić!

— Ooo, to ciekawe — zawołał syn, gładząc wspaniałe wąsy. — Cóż w mojem życiu może być tak zajmującego, żeby aż to warto było o tem mówić?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myślu, a to celem ułatwienia korzystania z świadczeń biura tak jednej, jak i drugiej stronie.

Wkońcu zwraca zjazd uwagę, że w myśl regulaminu biura stręczenia pracy (§ 4, al. 2) każdy członek, chcący uzyskać kondycyę w obrębie stowarzyszenia, obowiązany jest bezpośrednio po wystąpieniu z kondycyi zgłosić się do funkcyonaryusza, prowadzącego biuro, a to pod zagrożeniem wstrzymania zapomogi z funduszu bezkondycyjnego.

Po przeprowadzonej dyskusyi zjazd uchwalił powyższą rezolucyę jednogłośnie.

Referat o prasie zawodowej wygłosił tow. Hudec; w dyskusyi, która się następnie rozwinęła, omawiano braki w dzisiejszym organie „Ognisko" i wyrażono cały szereg życzeń, zdążających do usunięcia tychże braków. Przy tym punkcie uchwalono: Zjazd wyraża życzenie, by redaktor pisał też oryginalne artykuły i uwzględniał więcej stosunki krajowe. Zjazd przyjmuje propozycyę współpracownictwa trzech stałych korespondentów z Krakowa.

Po tej chwilami osobistej dyskusyi przewodniczący zarządził przerwę.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Agraryusze węgierscy o ugodzie. Wedle doniesienia węgierskiego biura korespondencyjnego kongres rolniczy w Preszburgu przyjął rezolucyę w sprawie ugody z Austryą. Rezolucya ta oświadcza między innemi, że Węgrzy przyjmą tylko takie porozumienie, w którem będzie zagwarantowaną wolność ruchu i nie będzie pogorszonem teraźniejsze położenie przemysłu, dalej jeżeli rolnicze produkcye otrzymają taką ochronę, jakiej domagało się stowarzyszenie rolnicze w jednej z poprzednich rezolucyj. Kongres oświadczył się również za zatrzymaniem zniesienia obrotu mlewa i zniesieniem faworyzacyi w obrocie granicznym. Wkońcu polecił kongres rządowi, ażeby na wypadek przyjścia do skutku ugody i autonomicznej taryfy cłowej, poczynił przygotowania co do samoistnego okręgu cłowego; w traktatach mają być wykluczone faworyzacye w obrocie granicznym.

Jak z powyższych rezolucyj się okazuje agraryusze węgierscy nienasyceni są w swych apetytach.

Przytem dążą oni równocześnie do zupełnego stłumienia emigracyi celem zapewnienia sobie taniej siły roboczej w kraju. W sekcyi wychodźczej kongresu radca ministeryalny Selley zapowiedział w imieniu rządu szereg ograniczeń, dążących do uniemożliwienia robotnikom rolnym emigracyi za zarobkiem i oddania gmin pod dozór policyjny. Wedle zapowiedzi Selleya gminom odjętem zostanie prawo zezwalania na osiedlenie, a władzę tę otrzyma policya.

Niemieccy socyaliści w obronie Duńczyków. Na zjeździe socyalnych demokratów prowincyi Szlezwik-Holsztyn, oraz miasta Hamburga, uchwalono następującą rezolucyę:

„Zjazd partyjny socyalnej demokracyi Szlezwiku i Holsztyna, ze względu na to, że Szlezwik zamieszkanym jest po części przez członków narodu niemieckiego, uważa za stosowne określić swe stanowisko wobec tego narodu w sposób następujący:

1. W zasadzie uznajemy: a) że ludność duńska w północnym Szlezwiku, na podstawie artykułu V. traktatu praskiego, który to artykuł bezprawnie usunięto, i na podstawie prawa każdego narodu do stanowienia o swoim losie, sama jedna ma prawo rozstrzygnąć, czy i o ile ona chce należeć do Prus, czy też do Danii;

b) że wszystkim mieszkańcom Szlezwiku północnego, z krwi duńskiej pochodzącym, dopokąd z przymusu lub dobrowolnie do Rzeszy niemieckiej należą, przysługuje prawo ochrony ich odrębności narodowej, ich narodowej kultury (Volkstum), ich języka ojczystego, oraz prawo zupełnego równouprawnienia politycznego;

c) że obowiązkiem socyalnej demokracyi jest zwalczać bezwzględnie wszelką ubliżającą tym prawom politykę którejkolwiek partyi, któregokolwiek państwa Rzeszy, lub też samej Rzeszy niemieckiej;

d) że zadaniem socyalnej demokracyi jest nieść proletaryuszom narodu duńskiego, w zupełności uznając ich prawa narodowe, oświatę socyalistyczną i pozyskać ich dla walki klasowej, ku zdobyciu władzy politycznej skierowanej.

2. Na podstawie powyższych zasad zjazd uchwala: a) ważnem zadaniem towarzyszów bez różnicy pochodzenia jest nieść proletaryuszom duńskim pismem i słowem oświatę socyalistyczną i pozyskać ich dla socyalnej demokracyi; przy agitacyi tej, o ile trzeba i można, należy się posługiwać językiem duńskim;

b) dalszem zadaniem towarzyszów oraz socyalno-demokratycznej prasy Szlezwiku i Holsztyna jest bezwzględne zwalczanie polityki przymusu we wszelkich formach, w jakich ona się przejawia;

c) przy wyborach ściślejszych do parlamentu, oraz przy wyborach do sejmu, jeżeli duński kandydat mieszczański walczy przeciw innemu kandydatowi mieszczańskiemu, narodowo-opozycyjne stanowisko Duńczyków nie może być miarodajnem dla zachowania się naszych towarzyszów. Powinni oni popierać kandydata duńskiego wtedy tylko, jeżeli tenże uroczyście przyrzecze, że się stanowczo będzie sprzeciwiał wszelkiemu dalszemu obciążaniu ludności przez podwyższone cła, lub podatki pośrednie, oraz wszelkiemu podwyższeniu wydatków na wojsko i flotę i że będzie energicznie walczył za demokratyzacyą prawa wyborczego do rady państwa, przedewszystkiem zaś prawa wyborczego do pruskiego sejmu.

Że przedstawiciele socyalnej demokracyi w parlamencie, o ile chodzi o zwalczanie polityki przymusu i ochronę praw narodowych Duńczyków, podejmują się tego zadania, oraz popierania w walce parlamentarnej posłów partyi duńskiej, na to według zasad i dotychczasowej parlamentarnej taktyki socyalnej demokracyi nie trzeba osobnej uchwały, bo to się działo dotąd i będzie się działo w przyszłości".

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ludowe w Rzeszowie. W niedzielę 7 bm. odbyło się w sali „Sokoła" w Rzeszowie ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Polityczne i ekonomiczne położenie Galicyi". Przewodniczył tow. dr Pelzling. Wśród wielkiego zapału włościan, licznie zgromadzonych robotników i mieszczan tow. Witold Reger w $1^1/_2$-godzinnem przemówieniu skreślił przebieg galicyjskiego strejku rolnego i napiętnował postępowanie szlachty galicyjskiej, która za jedyne lekarstwo na głodny żołądek chłopski uznała żandarmów i wojsko, a groźbą sądów doraźnych chciała chłopa nauczyć dewizy: „Z polską szlachtą polski lud". Referent omówił następnie ekonomiczne położenie robotnika i chłopa w kraju, powody emigracyi i braku pracy i wezwał zgromadzonych, aby nie zostawali w tyle, podczas kiedy cały proletaryat zażarty toczy bój z reakcyą.

W dyskusyi zabrał głos niejaki Bielak, stojałowszczyk ze Słociny, który przedewszystkiem starał się wysławiać Stojałowskiego, a następnie jęczał, że komisarz starostwa pozwolił tak ostro przemawiać Regerowi.

W odpowiedzi przemówił tow. Reger, dając należną odprawę stojałowszczykowi, poczem zgromadzenie zamknięto.

Z rzeszowskiej organizacyi kolejarzy. W niedzielę 7 b. m. odbyło się w rzeszowskiej stacyi płatniczej kolejarzy poufne zgromadzenie. O organizacyi referował tow. W. Reger z Przemyśla.

Petycya kolejarzy. Cały personal kolei państwowej z przestrzeni Liberzec-Gablonz-Tannwald-Grünthal, przydzielony tam z chwilą objęcia tej przestrzeni przez zarząd kolei państwowych i izolowany od reszty linij państwowych, wystosował do ministerstwa kolei petycyę, opatrzoną przeszło 100 podpisami, w której żaląc się na nadmiernie nizkie płace, zwłaszcza dla organów niższej służby państwowej, proszono o dodatek drożyźniany w wysokości 25 procent płac. Petycya wykazuje szczegółowo miejscowe stosunki drożyźniane, popierając wszystkie twierdzenia urzędowemi datami statystycznemi. Płacę, która umożliwia jakie takie utrzymanie t. j. 1.200 K, posiada zaledwie 10 ludzi, podczas gdy reszta pobiera płace w wysokości zaledwie 576 K do 900 K.

Socyalistyczne stowarzyszenia konsumcyjne w Niemczech odłączyły się od ogólnego związku stowarzyszeń spółdzielczych, w którym rej wodzi liberalny poseł dr Crüger, i na konferencyi w Creuznach postanowiły założyć osobny robotniczy związek stowarzyszeń spółdzielczych. Siedzibą tymczasowej komisyi związkowej jest Drezno.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 września. 1823. Śmierć ekonomisty Ricardo. — 1893. Utworzenie się polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim. — 1901. Wybory do sejmu galicyjskiego z kuryi miejskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Po nad wodami", dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a, przekład Z. Wójcickiej „Sąsiadka", dramat w 1 akcie dr Tadeusza Rittnera (nowość).

Sobota: „Podpory społeczeństwa", sztuka w 4 akt. H. Ibsena (po raz 4).

Niedziela: „Krzyżacy", obraz dziej. w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Szalony pomysł", komedya w 4 aktach zlokalizowana przez Śliwińskiego.

Miszmasz. Po całej orgii zachwytów nad reprezentacyą polską w sądzie rozjemczym o „Morskie oko", rozpoczęli teraz ci sami korespondenci zdzieranie wawrzynów, którymi postroili panów-rozjemców galicyjskich.

W ostatnim numerze „Kuryera warszawskiego" czytamy:

„Obecność żandarmów węgierskich na terytoryum spornem, gdy sąd rozjemczy obraduje o miedzę, była zniewagą tego sądu. Dziwna zaiste rzecz, że austryacki sędzia rozjemczy, który o tem wiedział, nie zaprotestował przeciwko brutalnemu pogwałceniu nienaruszalności terytoryum spornego przez Węgrów, tem bardziej, że ich żandarmi na spornym obszarze urzędowali, aresztując białczankę, Maryannę Gorylową za to, że szła do męża ścieżką przez ten obszar.

Gdyby stół polski w schronisku śpiewający czardasza w wigilię gwałtu madjarskiego był przeczuł, co się stanie zaraz nazajutrz, nie byłby prawdopodobnie przymilał się Węgrom w ten sposób".

Tenże sam korespondent podaje z miną odkrywcy wersyę, że na życzenie najwyższych czynników, sędziowie rozjemczy godzą się na kompromis, czemu polska opinia publiczna sprzeciwić się powinna.

Coprawda, „N. F. Presse" już przed rozpoczęciem rozprawy o owym kompromisie *offiziös* pisała...

Ale wówczas dogodniej było przymrużyć na to oczy — rozmazywanie bowiem przebiegu obrad na setki wierszy byłoby bezprzedmiotowem.

Przygoda Stojałowskiego. Z Jarosławia donoszą nam: Na niedzielę 7 bm. zwołał ksiądz Stojałowski zgromadzenie ludowe do sali hotelu „Victoria" w Jarosławiu. Gdy się ukazał na miejscu w towarzystwie Ceny i posła Wilka, licznie zgromadzeni chłopi i robotnicy przyjęli go obelżywymi okrzykami i nie dopuścili do przemawiania. Ponieważ wrzawa trwała dłuższy czas, komisarz starostwa rozwiązał zgromadzenie o godz. 1 po południu.

Stojałowski wyszedł na miasto, a za godzinę wrócił do sali, chcąc rozpocząć zgromadzenie, ale znów chłopi i robotnicy nie dopuścili go do głosu. Ostatecznie o godz. 4 opuścił Stojałowski salę, widząc, że jego zamiar odbycia zgromadzenia spełzł na niczem.

Prater w Krakowie. Do podanego już wczoraj programu dodajemy niniejszem nowe, imponujące szczegóły. Aleje w sztucznym tym parku będą wysadzone drzewkami szpilkowemi, ponad którymi wysoko zwieszać się będą różno-barwne flagi. W pewnych zaś odstępach ustawione zostaną wzdłuż alej artystycznie wykonane pawilony. Nowością w tym względzie będzie pawilon prasy, cały dekorowany gazetami, zarówno dziennikami, jak tygodnikami itp. Wewnątrz wywieszane będą przez cały dzień festynu najnowsze telegramy, ilustracye wypadków, słowem przedstawione zostanie w zmniejszeniu wnętrze redakcyi.

Wieczorem urządzoną zostanie w Praterze noc wenecka, w czasie której płonąć będzie 500 latarń japońskich i wielkie kolumnowe ognie.

Zwraca się uwagę, że bilet służy tylko do jednorazowego wstępu.

Teatr ludowy da przedstawienie, złożone z kilku wesołych fars. Wstęp do teatru jest bezpłatnym dla wszystkich uczestników festynu.

Przypominamy, że bilety wstępu mogą robotnicy wcześniej nabywać w Związku stowarzyszeń zawodowych, Mały Rynek 6, oraz w sklepie administracyi „Naprzodu", ul. Bracka 15.

Z teatru komunikują nam: Dziś we czwartek po raz pierwszy granym będzie jednoaktowy dramat Tadeusza Rittnera „Sąsiadka" z panną Mrozowską w roli tytułowej, która wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie. Inne role odegrają pp. Tarasiewicz i Pawłowski.

Rozdano świeżo do nauki role z komedyi J. N. Kamińskiego „Staroświecczyzna i postęp czasu", oraz Fredrowskiej „Zemsty", która graną będzie po raz pierwszy w nowej obsadzie i z nową wystawą.

Teatr ludowy zachęcony niebywałem powodzeniem wystawia w czwartek „Szalony pomysł", komedyę w 4 aktach zlokalizowaną przez Śliwińskiego.

W sprawie śmierci dra Dobiji. Odnośnie do naszej onegdajszej notatki wyjaśniamy, że posługaczowi dra Dobiji w zakładzie obłąkanych, Krawczykowi, wytoczyła prokuratorya oskarżenie nie o morderstwo, lecz o zabójstwo.

Prowizoryczni woźni sądowi w Krakowie czynią starania za pośrednictwem posłów do parlamentu, celem uzyskania regulacyi płac i stosunków służbowych. Jeszcze w r. 1900 wnieśli oni petycyę do ministerstwa sprawiedliwości o podwyższenie płac. Petycya ta nie odniosła zamierzonego skutku, gdyż zaledwie 3 woźnym podwyższono płace o 10 ct. dziennie. Prowizoryczni woźni sądowi w Krakowie pracują od godziny 6 rano do 6 wieczór i zato pobierają płace w kwocie 50 ct. dziennie. Wielu z nich służy przy sądzie po kilkanaście lat, a mimo to nie mają widoków na stabilizacyę i polepszenie bytu swych licznych nieraz rodzin. Obecnie domagają się woźni prowizoryczni podwyższenia płac, stabilizacyi, emerytury, zaopatrzenia na wypadek choroby, a po śmierci zaopatrzenia ich wdów i sierot.

Defraudacya w krakowskiem arcybractwie miłosierdzia i banku pobożnym. We wtorek 9 bm. popełniono defraudacyę w klerykalnych instytucyach finansowych w Krakowie, a mianowicie w arcybractwie miłosierdzia i banku pobożnym. Posługacz „czytelni katolickiej" niejaki Wawrzyniec Czajka otrzymał od kasyera obu „pobożnych" instytucyj 1.600 koron na zapłatę podatku. Czajka pieniądze te przywłaszczył sobie i ulotnił się bez śladu, pozostawiając rodzine w Krakowie.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim daje w tych dniach przedstawienia, których główną atrakcyę stanowią produkcye transformacyjnego mimika J. Marini'ego z Węgier. Z dużym sukcesem, zapomocą świetnej mimiki i trafnej charakteryzacyi, przedzierżga się Marini kolejno w postaci: Garibaldi'ego, Kościuszki, Napoleona I, Munkacsy'ego, Andrassy'ego, Dreyfussa i cały szereg innych znanych i głośnych osobistości. Policya krakowska kontroluje pilnie repertoar mimika transformacyjnego i zabroniła mu już przedstawiać cesarza austryackiego... We Lwowie i w wielu innych miastach tej części repertoaru nie skonfiskowano Morini'emu.

Wąglik we Lwowie. Z polecenia sędziego śledczego aresztowano wczoraj Juliusza Katza i syna jego Szlomę, właścicieli jatki, w której wybuchł przed kilkoma dniami wąglik.

Wścieklizna w Zakopanem. Wściekły pies pokąsał dwie osoby: jednego muzykanta i górala Curusia. Curuś, któremu pies wpił się w nogę, uderzeniem laski w głowę zabił go. Pokąsanych odesłano do zakładu prof. Bujwida w Krakowie. Weterynarz tamtejszy zarządził potrzebne środki ostrożności. Podejrzane dwa koty w willi „Piotrkowiańce" otruto. Obecnie pozostaje w willi „Zakątek" jeden pies na obserwacyi weterynarza. Z tego powodu starostwo nowotarskie wydało przymus kagańcowy dla psów na 12 tygodni. Psy wałęsające się bez kagańców będą schwytane przez oprawcę i natychmiast zabijane.

Polowanie na ludzi. Z Gorlic piszą nam: Dnia 7 bm. urządził p. Krajewski, pełnomocnik dóbr p. Miłkowskiego, w cegielni swej dla robotników i robotnic t. zw. „dożynki". Odgłosy muzyki i gwar zwabiły pod okna mnóstwo ciekawych, którzy zupełnie spokojnie przysłuchiwali się muzyce. Krajewski, spostrzegłszy to, skoczył jak wściekły ku widzom i bez żadnego powodu strzelił z rewolweru, trafiając jednego z nich w głowę i raniąc go ciężko. Rannego, nazwiskiem Pawłowski, odwieziono do szpitala, gdzie prawie walczy ze śmiercią. Krajewski pozostaje dotychczas na wolnej stopie!

Ten sam Krajewski przed 3 laty strzelił sobie dla „hecy" do okna pomieszkania p. Probulskiego, skutkiem czego nieletnie jego dziecko zmarło na trzeci dzień z przestrachu.

Ciekawi jesteśmy, jak wobec tego nowego zbrodniczego wybryku p. Krajewskiego zachowa się prokuratorya?!

„Sokół" rzeszowski wobec robotników. Z Rzeszowa donoszą nam: Tutejszy „Sokół", chcący uchodzić za wysoce patryotyczną instytucyę, zachował się nader niewłaściwie wobec naszych towarzyszów, którzy w ubiegłą niedzielę urządzali tutaj zgromadzenie ludowe. Mianowicie salę na zgromadzenie oddał „Sokół" za opłatą 10 K, którą z góry uiszczono. Tymczasem na parę minut przed zgromadzeniem gospodarz „Sokoła" kazał zamknąć główną salę, oświadczając, że zgromadzonym pozwoli obradować tylko w garderobie (!). Mimo przedstawień i tłumaczeń ze strony naszych towarzyszów sali, za którą zapłacono, nie otworzono i zgromadzeni musieli się tłoczyć w garderobie. Oczywiście postępek patryotycznego „Sokoła" wywołał wielkie oburzenie.

Tyfus w Stanisławowie. Czytamy w „Kuryerze Stanisławowskim": W ostatnim tygodniu pojawił się w naszem mieście w trzech domach tyfus, najprawdopodobniej przez chore osoby z okolicy zawleczony. W domu przy ul. Lipowej radcy sąd. p. P. są chore trzy osoby, w domu przy ul. Lipowej starsz. insp. podatk. p. E. są chore dwie osoby i w domu pod l. 70 przy ulicy Halickiej dwie osoby. Magistrat zarządził zamknięcie studni, znajdujących się w tych realnościach i kilkakrotnie je zdesinfekował.

Starosta z Doliny a ustawy zasadnicze. Z Bolechowa piszą nam: Za pośrednictwem towarzyszów stanisławowskich zostało tu zwołane w niedzielę dnia 7 b. m. drugie już z rzędu zgromadzenie garbarzy z porządkiem dziennym: 1. Położenie robotników garbarskich. 2. Znaczenie organizacyi zawodowej.

Tak pierwsze, jak i drugie zgromadzenie zakazało starostwo w Dolinie. Czem dla starosty dolinińskiego jest zagwarantowana konstytucyą wolność zgromadzeń, o tem świadczy najlepiej następujący zakaz zgromadzenia z dnia 5 b. m. do l. 20941:

„W załatwieniu podania z 2 b. m. odmawiam na podstawie § 6 ustawy z 15 listopada 1867 D. u. p. Nr. 135 pozwolenia na odbycie zgromadzenia garbarzy w dniu 7 września 1902 o godzinie $3^1/_2$ po południu na placu miejskim przy ulicy Kilińskiego p. n. „Targowica" w Bolechowie, ponieważ ten plac nie jest (!) miejscem odpowiedniem na tego rodzaju zgromadzenia i zachodzi obawa zakłócenia spokoju publicznego (!!). Przeciw tej rezolucyi wolno wnieść do ck. namiestnictwa rekurs, który podać należy w ciągu 8 dni, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia".

Nadmienić należy, że magistrat w Bolechowie na prośbę robotników odstąpił wspomniane miejsce na zgromadzenie, uważając je za zupełnie odpowiednie na ten cel. Oczywiście pan starosta z Doliny uważa się za kompetentniejszego do sądzenia w tej sprawie, aniżeli urząd gminny w Bolechowie.

Starosta doliniański sądzi widocznie, że zadaniem jego jest tłumić ruch robotniczy w swym powiecie. Nawet tak niewinne zgromadzenie, jak w sprawie położenia robotników garbarskich i ich organizacyi zawodowej — uważa on za „niebezpieczne dla spokoju publicznego".

Czyny tego pana zostaną w stosowny sposób oświetlone w parlamencie tak, iż straci on na przyszłość chętkę odbierania robotnikom zagwarantowanego konstytucyą prawa zgromadzeń.

Dostawa wagonów kolejowych. Ministerstwo kolei rozpisało dostawę 470 różnych wagonów na ogólną sumę 3,900.000 K, wzywając rów-

nocześnie, jak w roku zeszłym, wszystkie fabryki wagonów, aby stosownie do zapotrzebowania wnosiły do ministerstwa projekta, co do rozdziału dostawy tych wagonów pomiędzy poszczególne fabryki. Po nadejściu tych projektów nastąpi bezzwłocznie rozdział dostawy z uwzględnieniem stosunków robotniczych.

Zjazd pomocników księgarskich. Podczas ostatnich dwóch dni świątecznych odbył się w Wiedniu zjazd austryackich pomocników księgarskich. Wzięło w nim udział około 100 pomocników z różnych stron monarchii. Obradowano nad poprawą położenia pomocników księgarskich, nad nadawaniem księgarni każdemu wyszkolonemu pomocnikowi i nad założeniem stowarzyszenia państwowego wszystkich pomocników księgarskich z całej monarchii.

Połączenie kolejowe w Herbach. Wrocławska „Schlesische Ztg.“ donosi, że rosyjskie ministerstwo kolei zgodziło się na połączenie linii kolejowej Herby-Częstochowa z pruską koleją państwową w Herbach.

Dezerter. Z Przemyśla piszą nam: Znany z procesu prasowego we Lwowie szeregowiec 9 pułku piechoty Reifler, którego za złożone w sądzie lwowskim zeznania pociągnął do odpowiedzialności sąd wojenny i skazał na pół roku ciężkiego więzienia, opuścił onegdaj więzienie i znikł bez śladu. Powodem dezercyi była obawa przed nowem śledztwem wojskowem, ponieważ Reifler zarzucił sędziemu wojskowemu, że mu podsunął fałszywe zeznania.

Od jednego z farmaceutów lwowskich otrzymujemy następujące pismo: Przed pewnym czasem pojawiła się w „Wieku Nowym“ notatka p. t.: „Panowie aptekarze! Więcej grzeczności!“ Notatka ta wyraża oburzenie, że „w jednej (!) z większych aptek (lwowskich)“ choremu człowiekowi po 1½ godziny „jakiś (!) szpakowaty pan“ nie wydał lekarstw, lecz na żądanie zwrócił mu receptę. „Wiek nowy„ radzi magistrom, ażeby więcej punktualnie załatwiali sprawy i w interesie swoich pryncypałów więcej dbali o strony“.

Jeżeli fakt, podany przez brukowe pisemko jest prawdziwy, to przyczyną wypadku było tylko niezwykłe przeciążenie pracą magistrów. Zamiast jednak domagać się więcej aptek, liczniejszego, zabezpieczonego na starość i lepiej płatnego personalu, któryby godnie mógł odpowiedzieć wszystkim wymogom nie fuszerki aptekarskiej, lecz dobrze zorganizowanej, publicznej służby sanitarnej, „Wiek nowy“ woła do farmaceutów: Choć posiwiałeś w robocie, pilnuj trzosa swego pryncypała, choćbyś miał paść przy trzynastogodzinnej, wytężającej służbie, to nie dopuść, aby pryncypał twój miał uronić z swego dziennego dochodu nawet 20 ct. Ten charakterystyczny głos zapamiętają sobie farmaceuci, i będą wiedzieli, gdzie szukać poparcia, gdzie znajdą jedynych stronników w walce o ludzki byt.

Fundusz dla rzemieśników lwowskich. Z zamknięć rachuukowych funduszów dla rzemieślników lwowskich chrześcian i żydów za rok 1901, okazuje się, iż majątek funduszu pożyczkowego chrześciańskiego wynosił z dniem 31 grudnia z r. kwotę 84.756 K., zaś funduszu żydowskiego 13.945 K. Fundusz chrześciański rozdał w roku ubiegłym 3 pożyczki po 1000 K., a to jednemu krawcowi, jednemu dorożkarzowi i jednemu szewcowi, zaś fundusz żydowski w tym samym czasie udzielił pożyczek 10 po 600 K., a to czterem krawcom, trzem kapelusznikom, jednemu kuśnierzowi, jednemu szynkarzowi i jednemu stolarzowi. Cały majątek funduszu żydowskiego jest rozpożyczony, zaś z funduszu chrześciańskiego znajduje się w obrocie ósma jego część, bo tylko 8508 K. 68 h.

Z Czytelni dla kobiet w Krakowie. W dniu 22 b. m. staraniem sekcyi literacko-naukowej przy Stow. Czytelnia dla kobiet w Krakowie odbędzie się uroczyste otwarcie w Dołędze Czytelni ludowej imienia Sewera Maciejowskiego. Zarząd sekcyi zwraca się z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy wzięli „listy“ składkowe celem zebrania książek lub datków na zakupno tychże o zwracanie „list“ i nadsyłanie książek pod adresem: Sekcya literacko-naukowa Czytelni dla kobiet, Floryańska 32, I. p. Jak również do przyjaciół Sewera i wielbicieli jego talentu.

Armia a republika.

Istnieje niezaprzeczenie głęboka przepaść pomiędzy republiką francuską, a jej armią. Naturalnie, pod wyrazem armia nie należy rozumieć tych setek tysięcy młodzieży, których rokrocznie powszechna powinność wojskowa po niewoli pod broń stawia, ale ową starszyznę oficerską, która w wojsku szuka karyery, dosługuje się wysokich rang i pensyj. Tym panom w mundurach, upstrzonych świecidełkami nie w smak rządy cywilów, często „źle“ urodzonych: różnych adwokatów, garbarzy, dziennikarzy. Tęsknią oni za dawnym blichtrem dworu królewskiego lub cesarskiego za monarchią, z której większy blask padał na ich świecące guzy i szamerunki, gdzie panowały dawne „rycerskie“ tradycye, wywyższające stan wojskowy ponad inne.

Napróżno dokładała i dokłada wszelkich starań dzisiejsza republika burżuazyjna, aby skokietować „synów Marsa“: nie szczędziła nigdy wydatków na t. zw. potrzeby wojskowe, zawarła przymierze militarne z Rosyą, sprowadza za drogie pieniądze (milionowe pożyczki) cara, by „uświetniać“ swoje manewry, pieści ucho ambitniejszych aluzyami o odwecie (mowy ministra Andrégo)... czoło armii nie przestaje się chmurzyć i wraz z klerem należy do jawnych lub zamaskowanych wrogów ustroju republikańskiego.

Świeży wyrok w sprawie pułkownika S. Remy dał znów jaskrawy dowód tego usposobienia. Przypominamy pokrótce całą sprawę: wobec oporu stawianego przez klerykalnie usposobionych chłopów bretońskich przy zamknięciu jednej ze szkół prefekt udał się z prośbą o asystencyę wojskową do generała 22 dywizyi Fratera rozlokowanej w okolicy.

O rekwizycyi owej zawiadamia generał telegraficznie pułkownika S. Remy, jako komendanta najbliższego posterunku wojskowego w Pontivy — żądanej odpowiedzi jednak nie otrzymuje. Wreszcie po dwóch telegramach z zapytaniem, czy poprzedni otrzymany, dostaje odpowiedź, iż zlecenie to nie zostało spełnionem, a bliższe szczegóły podane w liście. Więc znów telegram, już z rozkazem, ażeby S. Remy udał się natychmiast we wskazane miejsce. Na to odpowiada S. Remy telegraficznie, że rozkazu usłuchać nie może, gdyż sprzeciwia się on jego sumieniu. Dalszy telegram od generała, aby S. Remy przekazał komendę innemu oficerowi i zakomunikował mu treść rekwizycyi. Na to S. Remy się już zgodził i asystencya wojskowa wyruszyła pod dowództwem majora de Robiona. Prokurator wojenny żądał ukarania S. Remy za odmowę udzielenia asystencyi władzy cywilnej, oraz za niesubordynacyę. Sąd wojenny odrzucił ten drugi punkt oskarżenia, uznając go za nieuzasadniony, a co do pierwszego okazał się tak wyrozumiałym, iż skazał swego kolegę tylko na dzień aresztu.

Oczywiście jest to demonstracya przeciwko rządowi i przeciw ustawie o kongregacyach i kpiny formalne z władz republikańskich. Podkreślamy ten fakt, jako przejaw usposobienia sfer wojskowych we Francyi. Gdyby inne intencye poza tym wyrokiem się kryły, możnaby go uważać za rzecz wysoce sympatyczną — za uwzględnienie tej walki wewnętrznej, jaką staczać musi człowiek, popychany rozkazem przełożonych do spełnienia aktu, sprzecznego z jego przekonaniami. Ale tego podkładu humanitarnego w owym wyroku, oczywiście nie szukać: gdyby S. Remy nie był klerykałem i gdyby nie chodziło o „finfę“ pod adresem republiki, spotkałby go cały rygor §§ 218 i 234 kodeksu francuskiego, które przeciwko niemu nastawił prokurator wojskowy; nie takby go osądzono, gdyby np. przekonania, na które się powoływał nie pozwoliły mu dać się użyć za narzędzie do rozbijania rotowym ogniem strejku robotniczego.

Gdyby za poważny precedens można było ten wyrok uważać, położyłby on koniec używaniu wojska do tłumienia jakichkolwiek rozruchów, wynikłych na tle społecznem, czy politycznem — co byłoby istotnie zadośćuczynieniem poczuciu ludzkości.

Dziś, gdy służba wojskowa jest powszechną i przymusową na każdym kroku się trafia, iż w jakimś konflikcie każą człowiekowi, którego piersi w mundur opięto, stanąć przeciwko tym, z którymi współczuje, których interesy są mu drogie. Pomyślmy, jak często w różnych epizodach walki klasowej muszą synowie ludu występować przeciwko własnym braciom!

Przymus wojskowy istnieje w teoryi dlatego, aby każdy obywatel bronił wspólnego dobra, jakim jest jego kraj; w praktyce jednak żołnierz na każde zawołanie musi pełnić i służbę żandarma i z bronią w ręku w myśl każdego widzimisię rządu rozstrzygać zawikłania, z obroną kraju nic wspólnego nie mające.

Z sali sądowej.

Defraudacya w krakowskiej spółce tramwajowej. We wtorek 9 bm. odbyła się przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu krajowego rozprawa karna przeciw Eugeniuszowi Neusserowi, lat 25, z Cieszyna, b. kasyerowi spółki tramwajowej, o sprzeniewierzenie kwoty 1793 K 13 h. Jak wiadomo, Neusser ubiegłego roku, jako kasyer spółki, zdefraudował powyższą kwotę i uciekł do Wiednia, gdzie dopiero po roku go aresztowano.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Katyńskiego skazał Neussera, który do winy się przyznał, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, oraz na zwrot krakowskiej spółce tramwajowej sprzeniewierzonej kwoty 1793 koron z przypadającymi procentami.

Proces o tajne stowarzyszenie religijne przeciw wielkiej liczbie chłopów rozpocznie się 15 bm. przed sądem karnym w Jaśle. Do rozprawy zawezwano 18 świadków.

Telegraf i telefon.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 10 września. (Tel. biura kor.). Dziś rozpoczął sąd rozjemczy o Morskie Oko dalszy ciąg posiedzeń publicznyrh. Przedtem odbyli sędziowie konferencyę poufną. Rozprawa rozpoczęła się sprawozdaniem rzeczoznawcy profesora Beckera, od którego prezydent Winkler odebrał przysięgę. Profesorowi Beckerowi postawił przewodniczący 8 pytań, na które dał on odpowiedzi na podstawie dokonanej naoczni. Po wysłuchaniu tego sprawozdania przewodniczący przerwał obrady na jedną godzinę, aby obrońcy mieli czas zastanowić się nad temi odpowiedziami.

Grac, 10 września. (Tel. „Naprzodu“). Rozprawa rozpoczęła się nanowo dziś o godz. 10 rano. Rzeczoznawca prof. Becker przez podanie ręki ślubował bezstronność i sumienność w zeznaniach, następnie odpowiedział na 10 pytań dotyczących Lasu pańskiego i rzeki Białki. Wszystkie zeznania prof. Beckera były niezmiernie korzystne dla nas.

Rewizya w stowarzyszeniu robotniczem.

Tarnopol, 10 września. (Tel. „Naprzodu“). Starostwo urządziło wczoraj rewizyę w lokalu stowarzyszenia robotników „Braterstwo“. Wszystkie księgi stowarzyszenia zabrał urzędnik, przeprowadzający rewizyę, do starostwa.

Echa katastrofy w Gniewinie.

Praga, 10 września. „Narodni politika“ dowiaduje się, że urząd górniczy raz na zawsze zabronił eksploatacyi szybu „Juppiter“ w kopalniach w Gniewinie (Brüx) z powodu ciągłych katastrof, jakie się tam wydarzały.

Demonstracye nacyonalistyczne w Morawskiej Ostrawie.

Wiedeń, 10 września. „Fremdenblatt“ donosi z Ołomuńca, że przywieziono tam dzisiejszej nocy z Morawskiej Ostrawy ciężko rannego b. posła Wiktora Hegera. Heger wraz z kilku członkami niemieckiego stowarzyszenia gimnastycznego przypatrywał się pochodowi Sokołów czeskich na dworzec kolejowy z okna, gdy wtem ktoś z pośród szeregów Sokołów rzucił kuflem, który Hegera ciężko ranił. Jak dziennik ten zapewnia, Niemcy nie prowokowali Czechów.

Wybory do sejmów krajowych.

Wiedeń, 10 września. „Wiener Ztg“ ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejmy Dolnej i Górnej Austryi, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Morawy, Śląska i Voralbergu i zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

Ogłoszenia urzędowe.

Wiedeń, 10 września. „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie całego ministeryum z d. 4 bm. co do przyznania szczególnych przywilejów dla meksykańskiej proweniencyi przy sprowadzaniu ich w austro-węgierski okręg cłowy.

Również ogłasza „Wiener Ztg“ sankcyę projektu ustawy, uchwalonej przez sejm galicyjski w sprawie wyłączenia miejscowości Józefówka ze związku gminy Kupczyńce powiatu tarnopolskiego i utworzenia z tejże miejscowości osobnej, samoistnej gminy.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 10 września. Aresztowanie Antoniego Kontaka, wiceprezydenta Izby handlowej w Zagrzebiu nastąpiło wskutek podejrzywania go o należenie do komitetu urządzającego demonstracye. Czterdzieści osób oddano już w ręce prokuratoryi państwa.

Zagrzeb, 10 września. Ogromną liczbę aresztowanych, którzy dotąd przebywali w szpitalu więziennym, przewieziono do więzienia sądu. Miało to nastąpić na polecenie rządu, chociaż lekarze żywo przeciw temu protestowali, gdyż stan zdrowia tych więźniów jest groźny.

Magistrat z powodu ostatnich zajść zakazał przeprowadzenia wyborów delegatów do tutejszej Kasy chorych.

Po odjeździe Wilhelma z Poznania.

Wiedeń, 10 września. „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Berlina, że hr. Żółtowski, wicemarszałek poznańskiego sejmu prowincyonalnego i królewski szambelan, został pozbawiony godności szambelana, ponieważ oświadczył, że nie będzie brał udziału w uroczystości z okazyi przybycia cesarza.

Reforma uniwersytecka w Rosyi.

Petersburg, 10 września. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza tymczasowe rozporządzenie co do sądu dyscyplinarnego dla wszystkich szkół podległych ministerstwu oświaty. Do sądu tego mają należeć profesorowie. Do kompetencyi tych sądów mają należeć zaburzenia na uniwersytecie, sprzeczki pomiędzy uczniami a profesorami, albo urzędnikami uniwersytetu i t. p. przekroczenia ze strony studentów.

Choroba carowej rosyjskiej.

Berlin, 10 września. Do pism tytejszych donoszą, że carowa urodziła podobno nieżywego syna. Przyczyną tego anormalnego porodu miał się stać upadek carowej ze schodów.

Proces o „zamach“ na pociąg.

Neapol, 10 września. Gerriero, który w maju b. r. rzucił dwa kamienie na pociąg, wiozący króla Wiktora Emanuela, został skazany na 8 miesięcy więzienia i na karę pieniężną w kwocie 800 lirów.

Wezuwiusz.

Neapol, 10 września. Wezuwiusz daje znaki czynności. Niebezpieczeństwa niema jednak żadnego.

Katania, 10 września. Według doniesień z Stromboli wulkan objawia czynności. Dają się słyszeć liczne detonacye. Dym, który wydobywa się z krateru, unosi się nad całą wyspą.

Armia a republika.

Paryż, 10 września. Rada ministeryalna uchwaliła przenieść pułkownika St. Remy w stan rozporządzalności, co pociąga za sobą jego spensyonowanie.

Paryż, 10 września. Jaures ogłasza w „Petit Republique“, że socyalistyczni deputowani po zebraniu się obu Izb postawią wnioski, aby najważniejsze punkta procesu, przeprowadzonego w Nantes, mianowicie: rozkaz telegraficzny generała Frater i odpowiedź pułkownika St. Remy, jakoteż wyrok sądu wojennego, były ogłoszone plakatami. Żołnierze powinni wiedzieć, jakie znaczenie ma dyscyplina, jak daleko sięga posłuszeństwo i gdzie zaczyna się osobiste zapatrywanie.

Deputowani opozycyjni mają zainterpelować ministra spraw zewnętrznych, jakie powody skłoniły go do odwołaniu ambasadorów Noailesa i markiza Monte Bello.

Trzęsienie ziemi.

Madryt, 10 września. W miejscowości Panticosa dało się wczoraj uczuć trzęsienie ziemi.

Wylewy.

Madryt, 10 września. Z całego dorzecza rzeki Tajo donoszą o wielkich wylewach i znacznych skutkiem tego szkodach.

Strejk w Barcelonie.

Barcelona, 10 września. Do strejku przyłączyli się murarze. Przyszło do starć pomiędzy strejkującymi a policyą. Zarządzono liczne aresztowania.

Skandal koronacyjny.

Londyn, 10 września. Sprawę głośnego skandalu podczas uroczystości koronacyjnej w Londynie zajmował się wczoraj sąd londyński. Sędzia śledczy wskazał na sprzeczności zachodzące w zeznaniach świadków obciążających i zażądał uchwały od trybunału co do podjęcia rozprawy. Prokuratorya państwa wytoczyła oskarżenie tylko przeciw trzem wspólnikom księcia Braganzy, przeciw samemu księciu oskarżenie się nie zwraca. Zastanowienie dochodzenia przeciw księciu Braganzy może nastąpić tylko za zgodą „Grand Jury“.

Ponowny wybuch wulkanu St. Pelee.

Paryż, 10 września. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę kablową z Forte de France pod datą 6 bm. Gubernator poczynił zarządzenia co do opróżnienia północnej części wyspy i pomieszczenia ludzi, mieszkających na południu wyspy. W Marne Rouge i w Ajouppa Bouillon rozpoczęto palić zwłoki. Zarządzone dochodzenia wykazały, że z ludzi zginęli tylko ci, którzy znajdowali się na ulicy albo których domy były otwarte.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Hamburg, 10 września. Skutkiem niepokojów na wyspie Haiti zamknięto porty Gonaiven, St. Marc i Port de Pais.

Waszyngton, 10 września. Amerykański konsul generalny w Wenezueli Ehrenman doniósł do departamentu państwowego, że Aqua Dulce jest w posiadaniu wojsk rządowych. Konsul uważa położenie w Colon i w Panamie za poważne.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).